

Nigdy więcej! **Mija 70 lat od wybuchu II wojny światowej.**

Wojna obronna Polski 1939 r. zwana też kampanią wrześniową była pierwszym etapem II wojny światowej. Bez wypowiedzenia wojny wojska niemieckiej III Rzeszy (Wehrmacht), Słowacji (Bernolak) i ZSRR (Armia Czerwona) zaatakowały Polskę ze wszystkich stron. Od 3. września do wojny po stronie Polski przystąpiły Francja i Wielka Brytania. Walkę rozpoczęła 1.09 agresja Niemiec, a zakończyła 6.10 kapitulacja pod Kockiem oddziałów Wojska Polskiego wskutek braku amunicji.

Niemcy skoncentrowali przeciwko Polsce 1,8 miliona żołnierzy uzbrojonych w 2800 czołgów, około 3000 samolotów i 10 000 dział. Słowacja wystawiła Armię Polową „Bernolak” i nieliczne lotnictwo, ale nie odegrała, oprócz efektu okrążenia Polski, większego znaczenia. Armia Czerwona uderzyła w siłę sześciu armii liczących 650 tysięcy żołnierzy i ponad 5000 czołgów, podzielonych na dwa Fronty: Białoruski i Ukraiński. Polska zmobilizowała około miliona żołnierzy, 880 czołgów, 400 samolotów i 4300 dział.

Przebieg działań wojennych od strony walk polsko-niemieckich jest powszechnie znany i wielokrotnie przypomniany, dlatego wspomnijmy tym razem również o agresji radziec-

kiej na Polskę. Nie tylko dlatego, że fakt ten jest według rosyjskich sondaży znany tylko 16 % mieszkańców współczesnej Rosji, ale przede wszystkim, iż bez poparcia ze strony ZSRR, Niemcy nie zaatakowałyby w tym czasie, ani Polski, ani w następnym roku Francji. Czyli nie doszło by do wybuchu II wojny światowej w 1939 r. i do późniejszej wojny ojczyźnianej ZSRR.

1 września 1939 o 4:40 wojska niemieckie zgodnie z planem „Fall Weiss”, uderzyły na Polskę na całej

długości polsko-niemieckiej granicy oraz z terytorium Moraw i Słowacji, co spowodowało iż łączna długość frontu wyniosła ok. 1600 km stawiając Polskę w niekorzystnym położeniu strategicznym. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki wydał odezwę, w której wezwał naród do obrony wolności i niepodległości kraju. Założeniem Niemców było okrążenie i zniszczenie Wojska Polskiego na zachód od linii Wisły nie później niż do 14.09. Wobec oporu Wojska Polskiego założenia te nie

zostały zrealizowane. Szybkie pokonanie Polaków wobec rozległości terytorium Polski i uniemożliwienie polskiej wojny partyzanckiej mógł zagwarantować Niemcom tylko szybki udział Armii Czerwonej w tej agresji. Od wybuchu wojny Armia Czerwona, zgodnie z układami z III Rzeszą z 23.08.1939 r., przygotowywała się do inwazji na Polskę. Władze sowieckie zarządziły mobilizację. Uderzenie 17.09. Armii Czerwonej od wschodu na terytorium państwa polskiego okazało się rozstrzygającym czynnikiem dla rezultatu tej fazy II wojny światowej, upadku Polski i jej rozbioru przez Niemcy i ZSRR zgodnie z tajnymi porozumieniami.



Agresja II wojny światowej 1939-1941

We Wspólnocie Kultury Polskiej

Moje pierwsze spotkanie z Polską

„To tata opowiedział mi o Polsce i pomógł podjąć pierwsze kroki w nauce języka polskiego z Abecadła. Razem z tatą po raz pierwszy w życiu byłem w Polsce – kraju moich marzeń. Tam język polski nagle stał się dla mnie żywym i kolorowym. Zakochałem się w tym języku, w tym państwie i w jego ludzie. Teraz wiem już wszystko o swoich polskich korzeniach.”

O d czasów tej pory dzieciństwa, o której się dobrze pamięta, miałam w sobie ogromną miłość do książek. Każda książka otwierała przede mną nowy kawałek świata i nie ważne, czy to była bajka, czy jakkolwiek podreżnik dla dzieci (na przykład z języka angielskiego, czy rosyjskiego). Czasami nawet tę samą książkę mogłam czytać kilka razy i za każdym kolejnym razem znaleźć coś nowego dla siebie. Wtedy czytanie było dla mnie czymś magicznym, niesamowitym. Może przez to cały czas się bałam, że „Coś wyższego”, coś co kiedyś mi pozwoliło się nauczyć czytać, może mi tę moc nagle zabrać. Dlatego czytałam szybko i dużo, żeby tylko zdążyć...

Właśnie w jeden z takich dni, kiedy polowałam na kolejną książkę na półkach mojego stelażu, mój wzrok się spotkał z czymś absolutnie nowym. Teraz wiem, że to było „Abecadło” w języku polskim, ale wtedy... Wtedy to było coś absolutnie niesamowitego: nowe litery z dziwnymi obrazkami, nowe teksty, które tak kusząco na mnie patrzyły. Ale niestety nie mogłam odczytać ani słowa. Jedynym wyjściem, które mi przyszło wtedy do głowy, było spytać się mojego wszechwiedzącego taty, który, jak się okazało później, był jedną z przyczyn mojego zaciekawienia się akurat tą książką, a później językiem i kulturą Polski.

Tata opowiedział mi ciekawą historię o tym, że jego rodzina pochodzi z Polski i że kiedyś, kiedy on był mały, to jego babcia i jego krewni rozmawiali z nim po polsku. Opowiedział również o tym,

jak zaczął się uczyć języka polskiego. W tym pamiętnym dniu mojego dzieciństwa podjęłam jedną z ważniejszych decyzji mojego życia. Wtedy poprosiłam tatę, żeby zaczął mnie uczyć języka polskiego za pomocą właśnie tej nowej cudownej książki, którą odnalazłam na swojej półce.

Pamiętam bardzo dobrze, że po jakimś czasie mojej nauki tata z mamą powiedzieli mi, że mają do mnie propozycję, która musi mi się spodobać. Kiedy zaprosili mnie na rozmowę nie miałam żadnego pojęcia, co takiego mogą mi zaproponować? Otóż propozycja okazała się niesamowita. Tata planował wyjazd do krewnych do Polski na kilka dni i chciał mnie zabrać ze sobą. To dziwne słowo „Polska”, które słyszałam tylko w telewizji, albo w opowieściach taty, czy na stronach mojego „Abecadła” nagle przetworzyło się w rzeczywistość. Wtedy pomyślałam, że marzenia się jednak spełniają.

Autobus do Olsztyna odjeżdżał gdzieś koło szóstej nad ranem. Dlatego musieliśmy z tatą wstać po czwartej, żeby nie spóźnić się. Ale ja tej nocy przed wyjazdem nie spałam, dlatego wstałam z łóżka nawet wcześniej, niż trzeba. Zasnęłam dopiero w autobusie na godzinę, ale później się obudziłam i już nie zamykałam oczu. Bałam się przegapić „Polskę”.

Kiedy w końcu dotarliśmy na dworzec autobusowy w Olsztynie moje szczęście nie miało granic. Chodziliśmy wąskimi uliczkami miasta, w których słysząc było odgłosy języka polskiego. Ten język już nie był wydrukowanym tekstem

mojej książki. Ten język nagle stał się żywym i kolorowym, napelniającym wszystko wokół nas spacerujących. Oddychałam nim, czułam jak się zmienia w ustach każdej kolejnej osoby, przechodzącej obok. Czułam się radosna, nawet wtedy, kiedy nie potrafiłam nic zrozumieć. Wiedziałam już wtedy, że zakocham się w tym języku, w tradycji z nim związanej, w tym państwie i w jego ludzie.

Póki głęboko wciągałam powietrze napelnione czymś absolutnie nowym, dojechaliśmy do miasteczka, gdzie mieszkają nasi krewni, czyli do Wielbarka. Idąc ulicą w stronę domu, gdzie na nas czekali, wpatrywałam się w okna. To był ciepły jesienny wieczór, dlatego w tych oknach dopiero zapalało się światło. Wydawało mi się, że mogłabym wejść do każdego domu. Czułam się absolutnie pojednana z ich takim ciepłym światłem w oknach.

Uliczka nie była długa i moje wpatrywanie się w mijane przez nas okna domów szybko się skończyło. Chwila i już staliśmy przed drzwiami „naszego” domu. Pamiętałam tylko, że serce mi tak stukało, że myślałam mi wyskoczy. Ale to tylko przez minutę, póki drzwi się nie otworzyły i nie zobaczyłam szczerzy uśmiech wesołej babci, stojącej na progu i stojącego obok niej dziadka z wielkimi dobrymi oczyma.

Spędziłam w tym domu kilka krótkich jesiennych dni i kilka długich jesiennych wieczorów. Bardzo często nie rozumiałam treści rozmów, ale widziałam ten szczerzy uśmiech i tą dobroć w

oczach i czułam się szczęśliwa. Siadałam za stołem i opowiadałam o wszystkim, czego się nauczyłam dzięki tacie i książce. Teraz już wiem, że raczej ciężko było mnie do końca zrozumieć, ale wtedy nie poczułam się niewygodnie ani na chwilę. Wszyscy z zainteresowaniem mnie słuchali, pytali się o coś i słuchali odpowiedzi z jeszcze większym zainteresowaniem.

Ale niestety, wakacje się skończyły. Wyjechaliśmy z powrotem do Kaliningradu. Podczas drogi powrotnej autobusem, w myślach, nie żegnałam się z poznaną przeze mnie Polską, lecz obiecywałam jej, że wrócę, że nauczę się jej języka, że dowiem się o jej historii i tradycjach jak najwięcej. Powiedziałam Polsce: „Do widzenia!”. Ispełniłam swoją obietnicę.

Spotkałam się później z wieloma miastami polskimi, nauczyłam się języka i historii polskiej, jak również i jej tradycji. Dowiedziałam się wszystkiego, czego mogłam się dowiedzieć o swoich korzeniach polskich.

Teraz jestem studentką II roku Stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Wrocławskim. Polska jest moim drugim domem, do którego się już przyzwyczaiłam. Większość moich poglądów się zmieniła: niektóre na lepsze, niektóre na gorsze. Ale nigdy nie zapomnę tamtej małej dziewczynki spacerującej ulicami Olsztyna, opowiadającej babci i dziadkowi o swoich postępach w nauczaniu się języka. Nigdy nie zapomnę tej miłości do Polski, która się we mnie narodziła dawno temu i która zostanie już w moim sercu na zawsze.

Wasiłina Kozłowska

WAKACJE, WAKACJE... I JUŻ WRZESIEŃ!

Wszystkim dzieciakom gratulujemy rozpoczęcia roku szkolnego!

A studentom – roku akademickiego!

Życzymy ujmujących lekcji i wykładów, wysokich ocen i przyjemnego spędzania czasu na zajęciach.

Szkola daje życie – życie daje szkołę.



POLACY NA ŚWIECIE

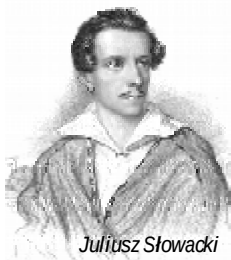
Ukraina

Obchody roku Słowackiego

Na Ukrainie trwają przygotowania do 200. rocznicy urodzin polskiego wieszcza narodowego, Juliusza Słowackiego. Uroczystości z tej okazji odbędą się w Krzemieńcu na zachodniej Ukrainie, gdzie 4 września 1809 roku poeta przyszedł na świat w Kijowie, gdzie zostanie odsłonięty pomnik Słowackiego. W ceremonii wezmą udział ministrowie kultury Polski i Ukrainy, Bogdan Zdrojewski i Wasyl Wowkun, oraz wicepremier ukraińskiego rządu Iwan Wasiunyk – poinformował PAP dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Jerzy Onuch.

Obelisk stanie na skwerze przy ulicy Kościelnej (Kościelnej) w centrum

stolicy, tuż obok kościoła rzymskokatolickiego pod wezwaniem św. Aleksandra. Główne obchody rocznicy urodzin Słowackiego zaplanowano na 4-6 września w Krzemieńcu –



Juliusz Słowacki

powiedział PAP Iwan Besiada z administracji obwodu tamopolskiego, do którego należy miasto. Pierwsze dwa dni poświęcone będą konferencjom naukowym polskich i ukraińskich literatów oraz prezentacjom ich utworów.

6 września, na zakończenie obchodów, zaplanowano uroczystą akademię poświęconą Słowackiemu, akcją literacką "Dialog dwóch kultur" oraz odsłonięcie okolicznościowej tablicy pamiątkowej. Tego dnia w mieście odbędzie się również święto ulicy Juliusza Słowackiego. Od 2004 roku w Krzemieńcu działa muzeum Słowackiego – znajduje się ono w dworze rodziny Słowackich. Zgodnie z decyzją Sejmu rok 2009 jest rokiem Juliusza Słowackiego.

Kurier Wileński/PAP/Kresy.pl

Gra miejska we Lwowie

We Lwowie rozpoczęła się 23 sierpnia miejska gra poświęcona opozycji antykomunistycznej. Polska i ukraińska młodzież będzie starała się odnaleźć jej ślady oraz wczuć się w rolę dysydentów. Pierwszy etap gry odbył się na początku sierpnia w Gdańsku. 20 nastolatków z Polski i 20 z Ukrainy wspominało wydarzenia, do których doszło 20 lat temu w tym mieście. Młodzi ludzie odwiedzili Stocznnię Gdańską oraz rozmawiali ze świadkami wydarzeń. Pomysłodawczyni akcji,

Anna Łazarz z Instytutu Polskiego w Kijowie powiedziała Polskemu Radiu, że głównym elementem było wczucie się w rolę opozycjonistów. Podobne zadanie stanie przed uczestnikami lwowskiej części gry ulicznej, choć będzie ona miała bardziej historyczny charakter. Na przykład na podstawie zdjęć młodzież będzie musiała odnaleźć miejsce, gdzie były demonstracje antykomunistyczne, czy przechowywano nielegalną prasę. Anna Łazarz z Instytutu Polskiego w Kijowie zwraca uwagę, że takie działania służą budowie porozumienia między młodymi Ukraińcami i Polakami:



Katedra Łacińska we Lwowie

stoją one w opozycji do głośnego niedawno „Rajdu europejskimi śladami Stepana Bandery”.

IAR/Kresy.pl

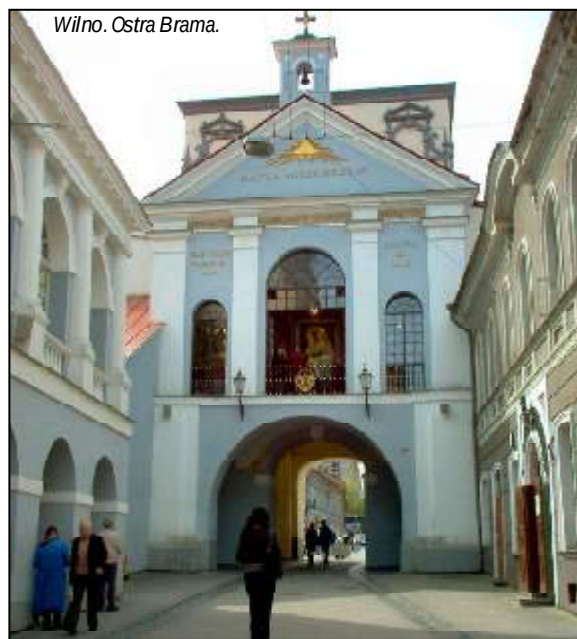
Litwa

I Światowy Zjazd Wilniuków

Mszą świętą w kaplicy Ostrobramskiej 10 sierpnia zainaugurowany został I Światowy Zjazd Wilniuków. Mszę w intencji byłych i obecnych mieszkańców Wilna celebrował wywodzący się z Wileńszczyzny kardynał Henryk Gulbinowicz. Zjazd odbywał się w ramach projektu „Wilno Europejską Stolicą Kultury”. Okazją do spotkania jest też obchodzone w tym roku - 1000-lecie pierwszej pisemnej wzmianki o Litwie. Na zlot przyjechało około tysiąca gości - głównie z Polski, ale także z Wielkiej Brytanii, Szwecji, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Organizatorzy spotkania pokazali wielokulturowy wielonarodowy charakter litewskiej stolicy. Prezentacja polskiego dziedzictwa kulturowego,

które stanowi nieodłączną część Wilna, została jednym z głównych celów I Światowego Zjazdu Wilniuków. Zlot trwał osiem dni. W tym czasie w ramach zjazdu zorganizowano wiele atrakcji - koncerty muzyki organowej i fortepianowej, występy zespołów ludowych i jazzowych, kiermasz wileńskiej starówki, czy też spływ kajakowy Wilią, śladami Hrabiego Tyszkiewicza. Zjazd wspierał finansowo Senat RP i Fundacja Pomocy Polakom na Wschodzie.

IAR/Kresy.pl



Wilno. Ostra Brama.

KONTAKTY KULTURALNE

Śpiewano Wysockiego w Ostródzie

Naprawdę interesujące poznawcze wyjazdy urządza autonomiczne niekomercyjne zjednoczenie „Sojusz zespołów twórczych „Nuta” do sąsiedniej Polski.

Głównym celem jest zapoznanie nawzajem zespołów twórczych sąsiednich państw, stworzenie możliwości nawiązania kontaktów we współpracy kulturalnej. Kierownik stowarzyszenia Natalia Uzercowa uważa, że żeby być dobrymi sąsiadami, powinniśmy lepiej znać historię, kulturę, tradycje ludowe sąsiadów.

Dla tego właśnie za pośrednictwem „Nuty” w ciekawych miejscach Polski bawiło się wielu kaliningradczyków i mieszkańców obwodu zajmujących się twórczością.

W mieście corocznie urządza się szereg koncertów, odbywają się festiwale muzyczne.

Na prośbę kierownika projektów twórczych po stronie polskiej pani Anny Baron kaliningradzcy wystąpili z programem, poświęconym twórczości Bułata Okudźawy i Włodzimierza Wysockiego. Półtoragodzinny koncert odbywał się w wypełnionej po brzegi sali miejscowego Ośrodka kultury ulokowanego w pokrzyżackim zamku. Niegdyś wystąpiła tutaj popularna wykonawczyni rosyjskiej piosenki autorskiej



Pieśni rosyjskich bardów wykonuje Janusz Lis

litwę” Okudźawy i jeszcze kilka piosenek Wysockiego pod owacje publiczności.

nie akordy emocjonalnie wykonanej pieśni „Wieczorny dzwon” wprost utonęły w owacjach sali.

Najgłośniejsze klaskające siedzący przy stole obok sceny burmistrz Ostródy Jan Nosewicz. Jest prawdziwym wielbicielem pieśni rosyjskiej, ma zbiór płyt rosyjskich wykonawców, była koncertem słynnego zespołu im. Aleksandrowa. Dla tego z przyjemnością zaprosił naszych artystów na następne występy w swoim mieście. Natalia Uzercowa i jej „Sojusz zespołów twórczych „Nuta” robi wszystko co w jej mocy, żeby i inne występy kaliningradzkich wy-



Jezioro w Ostródzie

Jeden z takich wyjazdów odbył się całkiem niedawno do Ostródy. To miasto w zachodniej części sąsiadującego z obwodem kaliningradzkim województwa warmińsko-mazurskiego w okresie letnim napienia się turystami. Tutaj jest wiele atrakcyjnych miejsc – wielkie jezioro, Kanał Ostródzko-Elbląski, pole bitwy Grunwaldzkiej, zamki i święte miejsca.

Żanna Biczewska.

Występ kaliningradczyków witano powszechnym aplauzem. Najpierw „Pieśń o przyjacielu” Wysockiego wykonał duet gitarzystów – wykładowca szkoły muzycznej im. Glinki Irina Czyżowa i student Kolegium muzycznego im. Rachmaninowa Aleksander Szor. Następnie Irina Czyżowa w pełni opanowała uwagę widzów, przedstawiając kilka piosenek Okudźawy, w tej liczbie słynną „Modlitwę”. Zrozumieliśmy my skalę popularności rosyjskich bardów w Polsce po występie aktora studium muzyczno-teatralnego z Gdyni Janusza Lisa, który pod gitarę wykonał „Mod-



Ostródzki zamek rycki. Obecny dom kultury.

„Wysocki i Okudźawa w swoim czasie byli dla Polaków i Rosjan symbolem wolności słowa” – powiedział J. Lis. - *W latach studenckich szczególnie wsłuchiwałem się w ich pieśni, oni przyzwyczaili nas do wolności myślenia.*

A zamykały koncert popularne rosyjskie pieśni w wykonaniu chóru ludowego „Paraklit”. Z akompaniamentem fortepianowym kierownika chóru Ludmiły Stuczilinej Irina Komarowa, Swietłana Kazakowa, Dmitry Donskoj i Wowa Stuczilin śpiewali słynną „Katuszę”, „Kalinkę”, a ostat-

konawców w sąsiednim kraju odbywały się z powodzeniem, a gwarancją sukcesu jest wysoki poziom zawodowy w organizacji podobnych imprez razem z partnerami polskimi,



Występ kaliningradzkich artystów



Duet gitarzystów Irina Czyżowa i Aleksander Szor

zrozumienie wagi takich kontaktów i wielka miłość do sztuki.

Dmitrij Osipow
Foto autora
Tłumaczenie red.



(ze str. 1)

Nigdy więcej!

Mija 70 lat od wybuchu II wojny światowej.

Już w dniu 1 września 1939 r. rząd ZSRR wyraził zgodę na korzystanie przez Niemców z radiostacji w Mińsku, aby umożliwić im naprowadzanie niemieckich pilotów bombardujących Polskę.

Pierwszym polskim miastem, na które spadły niemieckie bomby był Wieluń, o 4:40 rozpoczął się niemiecki nalot dywanowy – zginęło 2169 osób, ofiarami była ludność cywilna. Miasto zostało zniszczone w prawie 75%. Symbolem ataku Niemiec stało się uderzenie na polską składnicę wojskową Westerplatte w Wolnym Mieście Gdańsku, rozpoczęte o godzinie 4:45 strzałami pancernika „Schleswig-Holstein”. 205 polskich żołnierzy placówki Westerplatte, pod dowództwem mjr. Henryka Sucharskiego broniło się przez siedem dni przed siłami liczącymi 3,4 tys. żołnierzy niemieckich oraz atakami powietrznymi. Westerplatte skapitulowało 7 września, przez ten czas było przykładem bohaterstwa i zachęcało do dalszej walki cały kraj. 1 września lotnictwo niemieckie atakowało też Gdynię, Puck i Hel. Intensywne bombardowania dotknęły rejon południowej Wielkopolski i Górnego Śląska, Tczew, Częstochowę, Kraków oraz leżące w głębi kraju Grodno.

Niczym nie sprowokowana agresja ZSRR, stanowiła pogwałcenie czterech obowiązujących obie strony umów międzynarodowych: traktatu ryskiego z 1921 o wytyczeniu granicy polsko-radzieckiej, protokołu Litwinowa z 1929 o wyrzeczeniu się wzajemnie wojny jako środka rozwiązywania sporów, paktu o nieagresji z Polską z 1932 (przedłużonego w 1934 do końca 1945), oraz konwencji o określeniu napaści z 1933. Wobec natarcia ze wschodu kilkuset tysięcy żołnierzy wroga Naczelnny Wódz Polski Marszałek Edward Rydz-Śmigły wydał 17 września dyrektywę dla Wojska Polskiego: „Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i

Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrojenia oddziałów. Zadanie Warszawy i miast, które miały się bronić przed Niemcami – bez zmian. Miasta, do których podejść bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumunii.” Był to błąd, gdyż brak publicznego formalnego ogłoszenia przez Prezydenta i rząd RP faktu istnienia stanu wojny pomiędzy ZSRR a Polską oraz brak jednoznacznego rozkazu Naczelnego Wodza stawiania oporu najeźdźcy, doprowadził do dezorientacji dowódców i żołnierzy, a w konsekwencji do wzięcia do niewoli ok. 250 tysięcy żołnierzy i oficerów, w większości nie stawiających oporu i do zbrodni katyńskiej na kilkunastu tysiącach oficerów Wojska Polskiego.

Prezydent RP Ignacy Mościcki, rząd z premierem Felicjanem Sławoj Składkowskim przekroczyli w konsekwencji wieczorem 17 września granicę z Rumunią, a Naczelnny Wódz Edward Śmigły-Rydz po północy 17/18 września, co w przypadku głównodowodzącego było kolejnym niewybaczalnym błędem. Po 17.09 rozpoczęło się wycofywanie Wojska Polskiego z własnego terytorium, celem przebiecia się do zachodnich aliantów. Zdołano ewakuować do Rumunii 30 000 żołnierzy, na Węgry 40 000.

W czasie kampanii wrześniowej Wehrmacht i Armia Czerwona popełniły wiele zbrodni wojennych na jeńcach i ludności cywilnej.

Nie ulega wątpliwości, że głównym przeciwnikiem Polski w 1939 r. była III Rzesza. Za klęskę Polski, oprócz sukcesu niemieckiej taktyki wojny błyskawicznej (Blitzkrieg) z kluczową rolą wojsk pancernych i lotnictwa, odpowiada też agresja ZSRR i brak działań wojennych ze strony Francji i Wielkiej Brytanii. Do końca działań wojennych w Polsce alianci na froncie zachodnim, dzięki zaciętej obro-

nie Wojska Polskiego posiadali przewagę liczebną nad Wehrmachtem. Okres ten został całkowicie niewykorzystany, co było podstawową przyczyną klęski wojsk francusko-brytyjskich w roku 1940, gdy III Rzesza mogła skupić wszystkie swoje siły wojskowe na froncie zachodnim, mając zapewniony ze strony ZSRR pokój i pomoc surowcową. Brak interwencji militarnej Brytyjczyków i Francuzów w 1939 r. umożliwił siłom niemieckim i sowieckim pokonanie wojsk polskich i rozbiór państwa polskiego. Francja i Wielka Brytania nie pomogły Polsce, gdyż między innymi już od 24.08.1939 r. wiedziały o planach radzieckiej inwazji na Rzeczpospolitą. Tego dnia tekst tajnego protokołu do paktu Ribbentrop-Mołotow został przekazany dyplomatom amerykańskim i francuskim w Moskwie przez ambasadę Rzeszy w Moskwie. Amerykanie poinformowali dalej tylko Brytyjczyków. Wiadomość o zdecydowanym rozbiórze Polski nie została przekazana do Warszawy! Polska do 17.09. była przekonana o zachowaniu przez ZSRR życzliwej neutralności w konflikcie niemiecko-polskim. 70 lat temu we wrześniu 1939 r. droga do podbojów niemieckich i radzieckich w Europie w latach 1939-41 została otwarta.

Rozpoczęła się II wojna światowa, która w 1941 r. terytorialnie ogarnęła cały świat.

ms

Straty w kampanii wrześniowej 1939 stron konfliktu

Niemcy:	Polska:
16 663 zabitych i zaginionych	66 000 zabitych,
27 280 rannych,	133 700 rannych,
ZSRR:	694 000 jeńców,
1475 zabitych i zaginionych,	Wielka Brytania:
2383 rannych	650 zabitych,
Słowacja:	12 jeńców,
29 zabitych i zaginionych,	Francja:
46 rannych.	28 zabitych.



Cz. 8 do nr 9/2009

Polacy w Królewcu (c.d. z nr 10/2008)

10 kwietnia 1945 roku Królewiec zdobyła Armia Czerwona. Miasta, zamienionego w twierdzę, bronił polakożerca, gen. Otto Lasch – urodzony na Górnym Śląsku, uczestnik hitlerowskiej agresji na Polskę we wrześniu 1939 roku, a miał zdobyć je inny polakożerca, gen. Iwan Czerniachowski, który w lipcu 1944 roku wbrew umowie podstępnie aresztował i zesłał do obozów na Sybir 6000 żołnierzy wileńskiej Armii Krajowej, chociaż wspólnie z nią zdobywał Wilno. Po śmierci gen. Czerniachowskiego miasto zdobył, jako dowódca III Frontu Białoruskiego, marszałek Aleksander Wasilewski, który pochodził z polskiej Białostocki (po rewolucji bolszewickiej 1917 r. pozostał w Rosji i uległ sowietyzacji).

Z początku Armia Czerwona nie rozróżniała czy nie chciała rozróżniać w Królewcu Polaków od Niemców, dopuszczając się licznych gwałtów na ludności polskiej. Np. w więzieniu królewieckim Niemcy więzili masę Polaków. Był tam więziony m.in. członek polskiego ruchu oporu w okręgu białostockim Czesław Bohdan Małaszewski. Po zajęciu Królewca przez wojska sowieckie został wywieziony z tego więzienia wraz ze wszystkimi pozostałymi przy życiu w głąb ZSRR („Słowo Powszechne” Lista zaginionych Nr 708, Warszawa 1992).

W zajętych przez Armię Czerwoną miasteczko było kilkanaście tysięcy Polaków – do wyzwolenia niewolników niemieckich, którzy kierując się elementarną racją stanu państwa polskiego, czyli wierząc w to, że miasto wraz z całą Prusami Wschodnimi będzie polskie, utworzyli w Królewcu polską Radę Miejską i polską Straż Obywatelską (Grzegorz Górny, „Powrót do Królewca” Życie Warszawy 28-29.12.1991). Tak się jednak nie stało i w najbliższych tygodniach wszyscy Polacy dostali nakaz opuszczenia miasta i udania się do jałtańskiej Polski.

Królewiec z woli Stalina miał się stać miastem rosyjskim. Możliwe, że aby pokazać Polakom kto jest panem miasta sowieci zburzyli ocalałe z pożogi wojennej duże popiersie... Mikołaja Kopernika! (*J. Jasiński*). Po prawie rocznej administracji wojskowej, w kwietniu 1946 roku Królewiec wraz z regionem został częścią sowieckiej Rosji. Z rosyjskiej części Prus Wschodnich utworzono obwód, którego centrum administracyjnym został Królewiec-Koenigsberg, któremu zmieniono nazwę na Kaliningrad – na cześć działacza bolszewickiego Michaiła I. Kalinina (1875-1946). Do miasta zaczęła napływać ludność z innych rejonów ZSRR, głównie Rosjanie (78% przybyszów) z okolic Smoleńska, Tweru (Kalinina) i Pskowa. Pozostałe 22% ludności to z lepek różnych narodowości Związku Sowieckiego, głównie jednak Ukraińcy, Białorusini.

W 1956 roku Kaliningrad miał 188 000 mieszkańców (w 1939 r. 380 000), a w 1992 roku około 400 000 mieszkańców (cały obwód miał wówczas ok. 875 000 mieszkańców).

Obwód Kaliningradzki był w zasadzie zamknięty dla Polaków, z powodu jego przekształcenia przez Stalina w wielką bazę wojskowo-morską (w samym Królewcu stacjonowało zawsze ok. 30 000 żołnierzy), chociaż Polska Republika Ludowa (PRL) była państwem satelickim Związku Sowieckiego. Nie było żadnego przejścia granicznego – ani kołowego, ani kolejowego. Jak na ironię losu w Królewcu/Kaliningradzie wzniesiono w 1980 roku udany i jedyny w całym byłym

jak związani są dzisiaj z polskim życiem organizacyjnym czy kościelnym. Poza tym są to ludzie w dużym odsetku już mocno zrusyfikowani. Niektórzy Polacy królewieccy wybilisnę zawodowo czy społecznie. Np. *Kazimierz Ławryniewicz* (1941-2002) był profesorem matematyki na Uniwersytecie Królewieckim i autorem historii tego uniwersytetu w języku rosyjskim.

Dopiero upadek Związku Sowieckiego w 1991 roku dał tamtejszym Polakom możliwość organizowania się. Pierwszą instytucją polską była założona w 1991 roku parafia katolicka p.w. św. Wojciecha w Królewcu, której duszpasterzem został przybyły z diecezji szczecińskiej ks. Jerzy Steckiewicz.

Początki pracy duszpasterskiej wśród polskich katolików w Królewcu były bardzo trudne. W warszawskim dzienniku „Słowo. Dziennik Katolicki” z 11-13 czerwca 1993 roku czytamy: „Oficjalnie ksiądz Jerzy jest proboszczem parafii św. Wojciecha. Ale Msze święte niedzielne odprawia pod gołym niebem, gdyż kościół św. Wojciecha przekazany został wspólnocie katolickiej jedynie na papierze. Pismo gubernatora obwodu Matoczkińskiego z odpowiednim postanowieniem nie jest respektowane przez dotychczasowego użytkownika budynku kościelnego – Rosyjską Akademię Nauk, która wydzierżawiła budynek firmie handlowej Iszmira. Cztery rozprawy sądowe nie doprowadziły jeszcze do wykwaterowania firmy...” (*Piotr Jendroszyk*, „Królewiec – oto jest pytanie”). Podobnie sprawa się przedstawiała ze zwrotem kościoła św. Rodziny. To dwa kościoły katolickie, które oszczędziła zawierucha wojenna i ateistyczne państwo.

Trudności te nie osłabiały wiary u królewieckich Polaków. Przeciwnie, cieszyli się z prawa do oficjalnej możliwości bycia Polakami i katolikami. Biskup warmiński Edmund Pisz, który odwiedził polskich katolików w Królewcu zaraz potem jak mogli już manifestować otwarcie swą polskość i wiarę wspominał: „Gdy 29 grudnia (1991 roku)... odprawiłem Mszę św. pod gołym niebem obok kościoła (św. Rodziny) zamienionego na salę koncertową, podziwiałem tłum wiernych, który śpiewał polskie kolędy, modlił się i mówił po polsku, nie mając żadnych książeczek do nabożeństwa. To było dla mnie ogromnym przeżyciem i dowodem, że mimo prześladowań, życie religijne w tych na ogół zdrowych moralnie rodzinach trwało i przekazywane było następnym pokoleniom...” (*Andrzej Taborski*, „W Królewcu przetrwała żywa wiara” *Słowo* 9.3.1992).

(cdn.) *Marian Kałuski*

Katedra i Dom Sowietow

Związku Sowieckim Pomnik Przyjaźni Radziecko-Polskiej, a trochę później okazały gmach restauracji „Olsztyn”. W mieście są także ulice: Kopernika i Białostocka. W latach 80. odbyło się w Królewcu kilka wystaw sztuki polskiej, a harcerze polscy mogli kilka razy rozbijać obozy nad sambijskim Bałtykiem. Te pierwsze kontakty między Polską a Królewcem, a właściwie między Królewcem a Olsztynem i Elblągiem stanowiły pierwszą wyrwę w narzuconym krajowi statusie zamkniętej strefy specjalnej (*Andrzej Kempfi*, „Miasto nad Pregolą” *Kraj Rad* 18.11.1990).

Wśród osadników przybywających tu z Rosji i innych rejonów Związku Sowieckiego nie zabrakło również i Polaków. Ci, którzy przybyli tu w latach 40. i 50. XX wieku pochodzili głównie z Wileńszczyzny – taklitewskiej, jak i białoruskiej. Przybyło tu także trochę Polaków z Ukrainy i Rosji, a pod koniec lat 80. i w latach 90. trochę Polaków z Kazachstanu. Przyciągnęła ich tu chęć mieszkania blisko Polski. Rosyjskie oficjalne dane z 1993 roku podały, że w Obwodzie Kaliningradzkim mieszkało wówczas 5000 Polaków, z czego ponad 3200 w samym Królewcu. Przypuszcza się jednak, że liczba osób polskiego pochodzenia może wahać się w granicach 15-20 tysięcy, ponieważ znaczna część z nich porzuciła tutaj w obawie przed represjami nie przyznawała się i nie przyznaje do polskości, nawet

Galeria Znakomitych Polek



WANDA ŁANDOWSKA

wybitny krzewiciel klawesynu i muzyki dawnej (1878 – 1959)

W 2009 roku mija 50 rocznica zgonu Wandy Łandowskiej. Wanda Łandowska urodziła się 5 lipca 1879 roku w Warszawie. Lekcje gry na fortepianie pobierała od czwartego roku życia. Studiowała u Aleksandra Michałowskiego w konserwatorium w Warszawie, które ukończyła w 1891 roku.



W latach 1893-1897 w Berlinie studiowała kompozycję u Henryka Urbana – nauczyciela m. in. Ignacego Paderewskiego. Jej kompozycje są dziś zapomniane, ale w początku XX wieku budziły pewne zainteresowanie. Tym bardziej, że Łandowska jako pierwsza z polskich kompozytorek pisała w stylu nowoczesnym. Ale jeszcze we wczesnym okresie swojej drogi artystycznej, głęboko poznając muzykę mistrzów XVIII wieku Łandowska została zauroczona instrumentem pop-



rze ednikiem fortepianu, z dwiema klawiaturami i całkiem innym dźwiękiem, który akurat w czasach jej młodości, w Niemczech i we Francji zaczęto powo-

li przywracać do życia koncertowego. I podjęła się w Paryżu trudnego zadania odrodzenia muzyki renesansowej i barokowej. Wkrótce Łandowska stała się czynnym krzewicielem klawesynu, jego odrodzenia i wprowadziła zwyczaj wykonywać „fortepianowe” (niby) dzieła mistrzów epoki baroku: Bacha, Haendla, Skarlatiego, Kupere- na na klawesynie, dla którego one i były stworzone. Grała na instrumencie współczesnym zbudowanym w 1912 roku przez firmę „Pleyel” na podstawie modeli zachowanych w muzeach oraz z uwzględnieniem jej wskazówek. W 1913 roku Łandowska zostaje zaangażowana do berlińskiej szkoły „Hochschule für Musik”, gdzie otworzyła pierwszą na świecie klasę gry na klawesynie. Często koncertowała w Ameryce i Europie. W lipcu 1927 roku we Francji w Saint-Leu-la-Forêt założyła Szkołę muzyki dawnej i kierowała nią. Jej geniusz artystyczny z równą mocą ujawniał się i w działalności wykładowczej i wykonawczej.

Swoją sztuką wykonawczą Wanda Łandowska walczyła o przywrócenie wielkim wartościom muzyki dawnej miejsca, które naprawdę im przystoi we współczesnej kulturze. Pisała również naukowe prace i szkice teoretyczne, wzmocnione jej głęboką i gruntowną wiedzą. Obecnie Łandowska

uważana jest za wielkiego poprzednika obszernej dziedziny – praktycznej i teoretycznej interpretacji muzyki dawnej. Ta działalność zapewniła Łandowskiej honorowe miejsce w dziejach światowej kultury.



W latach międzywojennych Łandowska wystąpiła z koncertami w Polsce. W 1941 roku przeniosła się do Stanów Zjednoczonych, gdzie również koncertowała, dawała lekcje i kontynuowała pracę nad nagraniami. Na fortepianie nagrywała dzieła Mozarta i Haydna, na klawesynie Bacha.

Wanda Łandowska wychowała wielu wybitnych klawesynistów, interpretatorów muzyki dawnej. Do najwybitniejszych należą: I. Iturbi, C. Curzon, R. Kirkpatrick, R. Berlin, M. Trombini-Kazuro, I. Wysońska-Ochlewska, E. Altberg i A. Weissenberg.

Była również autorką książek poświęconych muzyce dawnej oraz problemom jej wykonawstwa.

Opracował **W. Wasiliew**



TURYSTYKA

Pod patronatem świętego Dominika

Jak zawsze latem, w Gdańsku odbyła się tradycyjna coroczna wystawa św. Dominika. Wielu kaliningradczyków odwiedziło ją.

- Tradycja przeprowadzenia tego jarmarku pochodzi z głębi wieków, kiedy do Gdańska w środku lata przywożono towary z wielu miast wchodzących w skład Hanzy - mówi prezydent „Polskiego Klubu” w Kaliningradzie Irina Litwinowicz. - Oczywiście było też miejs-

ce dla rozmaitych polskich towarów z najbardziej oddalonych zakątków kraju.

Współczesny jarmark geograficznie może i ustępuje ówczesnemu, lecz na pewno nie swoim rozmachem. Całe historyczne centrum miasta – od Targu Węgielnego do Rybnego – jest oddane

w tych dniach imprezom jarmarkowym i pawilonom.



Kogut – symbol jarmarku św. Dominika

(ze str. 7)

Pod patronatem świętego Dominika



Na słynnych ulicach Długiej i Długim Targu codziennie odbywają się barwne pochody, występy artystów i muzyków. Wszędzie panuje wspaniała atmosfera świąteczna. Otwiera się sporo miejsc, gdzie można skosztować w kilka minut przygotowanych, i przy tym wysokojakościowych pysznych potraw narodowych z mięsa i ryby, popić je świeżym polskim piwem albo nawet czymś mocniejszym.

Szczególnie popularna pod tym względem jest ulica



„Galeon Lew”

tuna przed nim, Dwór Artusa i inne liczne zabytki stolicy polskiego Pomorza.

Od Długiego Wybrzeża na statku spacerowym „Galeon Lew” albo „Galeon Czarna

kiedy byliśmy w Gdańsku nie mógł stać się przeszłością. Tym bardziej że przed nim zawsze można schować się w restauracjach i kawiarenkach i rozstawionych na ten okres specjalnych pawilonach.

Deszcz stwarzał niewielkie problemy tylko dla tych, którzy rozłożyli swój towar w licznych odkrytych straganach – trzeba było na jakiś czas przykrywać towar folią. Czego tu tylko nie ma: od zabytkowych gramofonów do wyrobów jubilerskich, w tym bursztynu. Wszystkie centralne ulice na północ od kościoła Mariackiego zamieniają się w raj dla kolekcjonerów i dla zwykłych miłośników oryginalnych rzeczy.



tego słuchać? Chyba że na tym samym gramofonie.

Obok znajomy numizmat z Kaliningradu pyta o cenę monet, trochę dalej dają do spróbowania pyszny kozi ser – oscypek, przywieziony aż z zielonych łąk Wysokich Tatr, a tam wabi apetycznym zapachem specjalnie dla was podsmażona flądra, która jeszcze rano pluskała się w Zalewie.

„Polski Klub w Kaliningradzie” przy wsparciu POT organizuje wyjazdy również do innych ciekawych polskich



Widok na rzekę Motławę

nadbrzeżna rzeki Motławy ze słynnym Żurawiem – nieodłączną częścią architektonicznego wizerunku miasta, – taką samą jak kościół Mariacki, nowy ratusz w fontanną Nep-

Perła” można wybrać się w podróż do Westerplatte (pamiątkowe miejsce dla wszystkich Polaków – właśnie tu rozległy się pierwsze strzały drugiej wojny światowej) i z powrotem. Taką wycieczkę zorganizowano przez rosyjski oddział Polskiej Organizacji Turystycznej (POT) dla turystów i kilku kaliningradzkich dziennikarzy.

Kolory, dźwięki, zapachy jarmarku! Zachwycają natychmiast – wystarczy tu trafić. Nawet deszcz tego dnia,



Najarmarku św. Dominika

Oto nastolatka wreszcie ubrała ojca kupić jej słynny Thriller Michaela Jacksona sprzed 20 lat, jeszcze na płycie winylowej! Jak będzie

miast. Informacje można otrzymać pod numerem w Kaliningradzie 57-88-66.

Dmitrij Osipow

Foto autora, też z Internetu
Tłumaczenie red.


GŁOS
ZNAD PREGOŁY

„ГОЛОС С ПРЕГОЛИ” – ежемесячная газета Общества Польской культуры Калининградской области.

Учредитель и издатель – газета „Голос с Преголи”.

Главный редактор Мария Лавринович.

Дополнено ze środków Сенату RP dzięki помощи Fundacji „Помощь Полякам на Востоке”.

Адрес редакции: 236039, Калининград, ул. Б. Хмельницкого, 46/8. Тел. (4012) 64 37 87, моб. тел. в Польше +48 601 057 820

Адрес в Интернете: <http://www.glos-znad-pregoly.org>, e-mail: kaz@lavr.koenig.ru, alavrinovi4@gmail.com, glos.znad.pregoly@plusnet.pl

Печать: Типография ООО „СИВАК С”. 236039, г. Калининград, Малый переулок, 17. Тираж 500 экз. Заказ 095.

Газета распространяется бесплатно членами Общества Польской культуры Калининграда и через приход св. Войцеха-Адальберта.

Редакция не возвращает тексты статей и оставляет за собой право их редактирования и сокращения. Фотографии возвращаются авторам по их желанию.